DZIENNIK WARSZAWSKI.

Sobota 12/24 Lutego 1855 roku. № 52. Jutro ŚŚ. Sygfryda B i Flawiana M. Wschód słoń. o god. 6 min. 58. — Zachód o g. 5 m. 30.

Z Petersburga, 2 (14) lutego.

Najwyżej zatwierdzona w dniu 29 stycznia »Ustawa o milicji krajowej,« obejmuje następujące główne artykuły:

I. Manifestem w dniu dzisiejszym wydanym, zwołuje się z powodu nadzwyczajnych okoliczności, milicja krajowa, mająca pełnić czasowo służbę dla obrony Wiary, Tronu i Ojczyzny. Całe Cesarstwo bierze udział w uformowaniu milicji. W skutku tego po wydaniu Najwyższego Manifestu, wszystkie bez wyjątku gubernje Cesarstwa powinny być w pogotowiu do dania do milicji oznaczonej liczby milicjantów. Stopniowe wyznaczanie gubernji mających formować milicję i samo zwołanie takowej, postanawia się za każdym razem imiennemi ukazami do rządzącego senatu. Z uwagi, iż milicja zwołuje się do pełnienia służby czasowej, wszystkie stany, z wyjątkiem kupców, płacące podatek poduszny lub takowemu odpowiedni, winne są brać w milicji udział, bez żadnych wyjątków, jakie ustawa rekrucka lub inne postanowienie ze względu na pełnienie naturalnych obowiązków dopuszczają. Wyjątek od udziału w milicji stanowią tylko: *a*) Koloniści w rozmaitych czasach z zagranicy wezwani, osiedleni na nadanych im gruntach skarbowych i uwolnieni na skutek szczególnych Najwyższych przywilejów od pełnienia jakiegobądź rodzaju służby wojskowej, i *b*) starozakonni. Wszelakoż, na mocy niniejszej ustawy, stany nie mające obowiązku dawania milicjantów do milicji, winne są brać udział w składkach pieniężnych na ten cel przeznaczonych. Stany płacące podatek poduszny lub takowemu odpowiedni, winne są dawać po dwudziestu trzech ludzi z tysiąca rewizkich dusz.

II. Zwołująca się milicja, zowie się ruchomą milicją krajową. Dzieli się ona na drużyny, którym nadane będą nazwy i numera na skutek szczególnego rozporządzenia ministerstwa wojny. Każda drużyna składać się powinna z następującej liczby osób w szeregach zostawać mających: z oficerów: dowódcy drużyny, 1go sztab-oficera, 4ch kapitanów i sztabs-kapitanów, 7 poruczników, w liczbie których 1 adjutant drużyny, oraz 1 kasjer i kwatermistrz; z 8 podporuczników i praporszczyków, w ogóle 19 oficerów.— Z milicjantów: 6 starszych uriadników, w liczbie których 1 chorąży i 1 jego asystent, 74 młodszych uriadników i 920 szeregowców. Z doboszów: 1go przy drużynie i 8 przy rotach; z gornistów: 1go przy drużynie i 8 przy rotach, w ogóle z 1,018 w szeregach zostających milicjantów. Do składu drużyny wchodzą także następujące, w szeregach nie zostające osoby: 1 lekarz drużyny, oraz z pomiędzy milicjantów wybrani: 4ch pisarzy, felczer, 2ch puszkarzy, 4ch łożników, 2ch kowali, 2ch cieśli, 15tu woźniców do bagażów, oraz deńszczyków: dla sztab-oficera dwóch, dla ober-oficerów i lekarza po jednemu, wszystkich 21. Wszystkich zatem osób nie w szeregach zostających ma być 51. Ogólna zaś liczba wszystkich do składu drużyny wchodzących osób wynosić ma 1069. Skład taboru ma być następujący: 4 jaszczyki na ładunki i do nich 8 koni; 8 wozów do zapasów żywności i do nich 16 koni; 2 wozy dla chorych, i do nich 4 konie; 1 wóz z parą koni dla kasjera i papierów kancelaryjnych, 3 wozy zapasowe; wszystkich w ogóle wozów 33. Wozy do zapasów żywności, dla chorych, kasjera i papierów kancelaryjnych mają być nie według formy dla wojsk ustanowionej, lecz zwykłe ruskie, dobrze i mocno zrobione, ze skórami do ich nakrywania. Podczas gdy drużyny zostają w swoich gubernjach, utrzymują się konie li tylko do wozów prowianckich; zaś konie do jaszczyków ładunkowych, do wozów dla chorych i kassy, jak niemniej konie zapasowe, mają być kupione po otrzymaniu rozkazu do wymaszerowania drużyn z gubernji. Drużynami każdej gubernji, przed uformowaniem z nich dywizji, dowodzi osobny naczelnik milicji gubernjalnej, przy boku którego winni znajdować się: 1 adjutant i 3ch pisarzy wybranych z milicjantów. Przy formowaniu z drużyn dywizji, naczelnicy milicji gubernjalnych mianują się dowódcami brygad i naczelnikami dywizjonnymi.

III. Po ogłoszeniu ukazu do rządzącego senatu wydanego, a dotyczącego uformowania milicji w gubernjach przez władzę Najwyższą wskazanych, naczelnicy tych gubernji ustanawiają niezwłocznie w każdej gubernji komitet gubernjalny milicji, w którym są prezesami, a których skład jest tenże sam, jak komitetów powinności ziemskich. Jednocześnie naczelnik gubernji powołuje szlachtę do miasta gubernjalnego, dla uformowania ogólnego zgromadzenia nadzwyczajnego, który winien zebrać się w terminie jak najkrótszym, mianowicie w 6, 8, a najdalej 15 dni po otrzymaniu Manifestu. Komitet gubernjalny milicji powinien ułożyć, dla doręczenia w zgromadzeniu nadzwyczajném szlachty: 1) Spis ogólny milicjantów podług stanów. 2) Spis ilości nie wymaganych przy oddawaniu milicjantów w naturze przedmiotów, lecz mających być staraniem komitetu przysposobionymi, a mianowicie: krzyżów i daszków do furażerek, tornistrów skórzanych, ładownic, pasów, galonów do kołnierzów uriadników, toporów i łopat żelaznych. Z liczby tych przedmiotów, krzyże i daszki do furażek, oraz tornistry skórzane i pasy, mają być podane podług liczby wszystkich z całej gubernji milicjantów, galony zaś podług etatem ustanowionej w drużynach gubernji liczby uriadników, rachując na każdego z nich po 2 arszyny, ładownice podług etatem ustanowionej liczby uriadników i zostawać mających w szeregach drużyny milicjantów, wyjąwszy doboszów i gornistów; topory podług etatem ustanowionej liczby uriadników, doboszów i gornistów, oraz na 860 milicjantów-szeregowców w każdej drużynie, a w drużynach gubernji Witebskiej i Mohilewskiej na 306 w szeregach zostających milicjantów; łopaty żelazne dla 60 milicjantów - szeregowców w każdej drużynie, a w gubernjach Witebskiej i Mohilewskiej dla 306 milicjantów-szeregowców w każdej także drużynie. 3) Spis potrzebnych, stosownie do przepisów, do taboru przedmiotów i koni pociągów dla drużyn gubernji. 4) Wyszczególnienie furażu potrzebnego do karmienia koni pociągowych taboru drużyn, licząc ten furaż dla koni do wozów prowianckich przeznaczonych na 9 miesięcy, dla innych zaś koni taboru na 1 miesiąc. Co do ilości furażu, stosować się należy do przepisów dla koni pociągowych w pułkach ustanowionych. 5) Wniosek o punktach w jakich się milicje gubernjalne zgromadzać mają. Punkta takowe wybierają się w miastach gubernjalném i powiatowych, stosownie do liczby powołanych z każdego powiatu milicjantów. W każdem mieście może być wyznaczony punkt dla zgromadzenia się jednej lub dwóch drużyn. mających tam zostawać w zupełnym komplecie. W razie gdyby ilość milicjantów z jednego powiatu nie wystarczała dla uformowania drużyny, wówczas łączą się dwa, trzy lub więcej powiatów i obiera się dla nich wszystkich jeden punkt, w którym zgromadzać się mają. Również milicjanci zbywający po uformowaniu drużyny w jednym z powiatów gubernji, mogą być dołączeni do drużyny jednego z sąsiednich powiatów, w którym nie ma dostatecznej liczby milicjantów. Każde miasto gubernjalne wyznacza się jako punkt w którym zgromadzić się powinna przynajmniej jedna drużyna. 6) Wyrachowanie summy przypadającej za przedmioty do umundurowania potrzebne, w razie gdyby osoby oddające milicjantów chciały dawać takowe nie w naturze, lecz w pieniądzach. Przedmioty te są następujące: furażerka, pas, rękawiczki, półkożuszek, spodnie i buty z przyszwami.

IV. Szczegółowy wykaz liczby milicjantów z dóbr włościan Państwa, Cesarskich, dworskich, udzielnych i do zakładów górniczych należących, robi się stosownie do uznania ministerstw dóbr Państwa, udziałów i skarbu, które w tym celu dają władzom od nich zależącym stosowne instrukcje. Ponieważ milicja powołuje się na raz tylko jeden, a zatem pozostałe przy wykazie liczby milicjantów ułamki nie mogą

LIST

OD REDAKCJI DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

(Dokończenie).

Bogusławski potrafiłby sprowadzić śmiech na usta nawet śp. Kochanowskiemu po śmierci Urszuli. Mniéj dba on o przeprowadzenie kwestji społeczeńskich, zostawia to innym, a sam traktując jak to mówią sztukę dla sztuki, pisze dla zabawy swojéj i innych i nieomal zawsze mu się to udaje. Szkoda że tak rzadko pisze.

Z tłumczeń jako rzeczywiście wzorowych bardzo mało moglibyśmy naliczyć: Matka rodu Dobratyńskich dramat niemiecki przepolszczony przez hr. Starzyńskiego, Precjoza tłumaczenie Minasowicza, obie te sztuki były przedstawione na naszym teatrze, oprócz tego tłumaczenie Odyńca Dziewicy Orleańskiéj Szyllera, które z druku tylko znamy, w niczem tamtym nie ustępuje. W nowoczesnéj kronice naszego teatru, należy się także wielka zasługa panu Janowi Jasińskiemu obecnie dyrektorowi teatrów warszawskich, którego niezmordowane usiłowania nietylko jako artysty, ale jako autora i tłumacza miały za cel zawsze podtrzymanie żywotności naszéj sceny. zwłaszcza podówczas gdy ogólna susza zupełnym prawie upadkiem jéj zagrażała.

Na Lwowskiéj i Krakowskiéj scenie odegrywano z powodzeniem sztuki dwóch autorów Kamińskiego i Mejranowskiego. Kamiński niezmordowanie pracując dla teatru, dobry jako tłumacz, mierny jako autor oryginalny wystawił mnóstwo sztuk, a z tych niektóre dotychczas utrzymały się jeszcze w repertorjum. Zajmował się także przerabianiem sztuk z powieści o czem świadczy Listopad, dramat jego przerobiony z powieści historycznéj hr. Rzewuskiego i mający być wkrótce jak Czas donosi odegrany na scenie Krakowskiéj. Nie znam tego dramatu, nie mogę więc przesądzać o nim, w każdym jednak razie jak to już na początku tego listu oświadczyłem, jestem przeciwny wszelkiego rodzaju przeróbkom i nicowaniom. Co zaś do innych sztuk Kamińskiego, starał się on po większéj części nadać im miejscową barwę, kilka naśladowanych z niemieckiego, kilka z francuzkiego, bardzo mało rzeczywiście oryginalnych, a i te mają jedynie wartość jako obrobienie. U nas przedstawiony Młynarz i Kominiarz tego autora także naśladowany z niemieckiego miał wielkie powodzenie, nie sztuce jednak saméj, ale piosnkom rodowym śpiewanym w niéj i pewnemu rodzajowi dowcipu, który publiczność szczególniéj lubi przypisać je można.

Mejranowski napisał kilka komedji i parę dram przedstawionych na teatrze Krakowskim, podczas świetnych jeszcze tegoż teatru czasów. Tak w komedjach jak i w dramatach swoich starał się on wprowadzic żywioł kontuszowy i naśladować język ówczesny. Takie naśladowanie dobrem może być w gawędzie, w powieści, w czem chcecie wreszcie, byle nie w dramacie. Kto chce jędrności i mocy a przy tem dawnéj czystości języka, niech szuka przykładu w Zemście Fredry. Tam jest także archaizm ale archaizm jedyny dozwolony. Fredro wziął wszystko co dobre i piękne, a odrzucił co ciemne i niezrozumiałe, to też Zemsta służyć może za wzór stylu dramatycznego i czystości języka. Ale pomijając tę wadę, która dla wielu nie jest może wadą, trzeba oddać sprawiedliwość Mejranowskiemu, że miał prawdziwy dramatyczny talent i kontuszowców wcale nieźle przedstawiał.

Komedje jego o ile mi się zdaje, nie zostały ogłoszone drukiem, ale obraz dramatyczny Réj z Nagłowic drukowany w Krakowie i widać w nim że Mejranowski sumiennie starał się zbadać tę epokę. Urszula Meyeryn jest ostatnim wielkiego rozmiaru dramatem Mejranowskiego. Znam zaledwie z niéj kilka wyjątków, dramat ten bowiem nigdy drukowanym nie był, wyjątki te dobrze wróżą o całości, a wiadomo że Urszula Meyeryn na scenie Krakowskiéj wielkie miała powodzenie.

Oto macie przed sobą niezliczony szereg zasłużeńszych autorów, którzy poświęcali pracę swoją zawodowi dramatycznemu. A teraz zbierzcie w je-

być później dopełnione; dla zmniejszenia więc tych ułamków w dobrach włościan Państwa, Cesarskich, dworskich, udzielnych i do zakładów górniczych należących, dozwala się przy szczegółowym wykazie liczby milicjantów, jeden tylko ułamek na włość całą. Przytem jeżeli przewyżka dusz jakiéj włości nad tysiąc, wynosić będzie nie mniéj jak 25, wówczas od takiéj przewyżki daje się jeden milicjant; zaś przewyżka mniéj od ilości powyższéj wynosząca, wykreśla się z wykazu, a zatem żadne zaległości włości już nie obciążają. Co do dóbr prywatnych, szczegółowy wykaz liczby milicjantów i zredukowanie ułamków uskutecznia komitet guberńjalny milicji, stosownie do swego uznania.

V. Za nadejściem dnia wyznaczonego na nadzwyczajne zebranie szlachty, otwiera się takowe przez odczytanie Manifestu. Następnie zgromadzenie szlachty przystępuje do obioru: a) naczelnika milicji guberńji, i b) oficerów drużyn milicji. Na naczelników milicji guberńjalnéj zgromadzenie wybiera dwóch kandydatów, z pomiędzy osób które odznaczyły się w służbie wojennéj, i jeśli można, z pomiędzy przemieszkujących w téjże guberńji. Listę wybranych kandydatów przesyła naczelnik guberńji ministrowi spraw wewnętrznych, który komunikuje takową ministrowi wojny, dla najpoddaniejszego przedstawienia. Naczelnik milicji guberńji zostaje zatwierdzony przez władzę Najwyższą. Oficerowie drużyn są wybierani przez szlachtę z pośród ich stanu, szczególnéj z oficerów dymisjonowanych, albo z tych którzy dawniéj służyli w szeregach jako oficerowie. Celem wybrania i przeznaczenia oficerów do ruchoméj milicji krajowéj, według przykładu milicji w 1812 r., stanowią się następujące prawidła: 1) Dymisjonowani z wojennéj służby sztab i ober oficerowie przyjmują się do milicji w tych rangach, jakie otrzymali przy dymisji. Przytem oficerowie, którzy służyli w gwardji, artylerji, inżenjerjach i innych wojskach, używających przywilejów, przemianowani być mają na odpowiednie rangi armji, na zasadzie ogólnéj ustawy. 2) Na téjże zasadzie przyjmują się sztab i ober-oficerowie, którzy służyli jako oficerowie w służbie wojennéj, a zostają w rangach cywilnych bez podwyższenia odpowiednio rang, z jakiemi uwolnieni zostali ze służby wojennéj. 3) Urzędnicy cywilni, którzy służyli wojskowo w armji jako sztabs-kapitanowie i sztabs-rotmistrze, przyjmują się do milicji jako kapitanowie, a ci z nich którzy się dosłużyli rang radców stanu, kolegjalnych i dworu, jako majorowie. 4) Urzędnicy cywilni, którzy nie służyli w rangach wojennych ober-oficerskich, przemianowywują się: a) radcy stanu i kolegjalni, na kapitanów; b) radcy dworu i asesorowie kolegjalni, na sztabs-kapitanów; c) radcy honorowi, na poruczników; d) sekretarze kolegjalni i guberńjalni, na podporuczników; e) regestratorowie kolegjalni, na praporszczyków. Rzeczywiści radcy stanu i radcy tajni przyjmują się do milicji bez przyswojenia im rang wojennych, tylko z pozwoleniem noszenia szlif jeneralskich, przy wskazanéj dla milicji formie umundurowania. 5. Urzędnikom cywilnym, za wstąpieniem do milicji i przemianowaniem w rangi wojenne, pozostawiają się także i ich rangi cywilne. Po uwolnieniu z milicji, albo ze służby wojennéj, mogą oni korzystać z tych rang, jeśli się nie dosłużą rang wyższych. Osoby zostające pod sądem, lub śledztwem, równie jak nagannego prowadzenia się, zupełnie nie mogą być zaszczycani wyborem. Ściśle przestrzeganie tego porucza się obowiązkowi i odpowiedzialności naczelników guberńji i guberńjalnych marszałków szlachty.

VI. Zgromadzenie szlachty oznacza, jakie wsparcie według jego uznania, jest koniecznem dla tych z wybranych przezeń oficerów drużyn, którzy, z powodu stanu niezamożnego, nie mają środków utrzymania się na służbie w milicji. Wsparcie to w żadnym razie nie powinno przewyższać płacy rocznéj oficerów rang odpowiednich w piechocie armji. Potrzebne na takowe wsparcie dla oficerów milicji wydatki, asygnują się na rachunek guberńjalnych powinności ziemskich, w skutku czego uskutecznia się w nich stosowny do rozchodów, przez szlachtę wyznaczonych, dodatek.

VII. Dla pokrycia wydatków połączonych z wezwaniem milicji krajowéj, otwiera się składka z podpisów, dla ofiar pieniężnych dobrowolnych: a) W zgromadzeniach szlachty, b) Na przedstawienia naczelników guberńji, w miejskich radach i ratuszach. Do ofiar na milicję wzywają się wszystkie stany i we wszystkich bez wyjątku guberńjach. Wysokość ofiar zależy od gorliwości i miłości dla Ojczyzny każdego obywatela. Postanowienie zgromadzeń szlachty, rad miejskich i ratuszów, co do ofiar, wypełniane być ma przez nieobecnych bezsprzecznie. O wszystkich ofiarach tak szlachty jak i innych stanów, składa się wiadomość ministrowi spraw wewnętrznych, dla podania do Najwyższéj wiadomości Jego Cesarskiej Mości. Ofiary ogłaszane bywają w gazetach obu stolic, oraz guberńjalnych.

VIII. Zgromadzenie szlachty dotyczące spraw milicji krajowéj, trwać ma nie dłużéj nad 8 dni. W tym terminie wszystkie jego postanowienia względem wyżéj wymienionych przedmiotów, powinny być nieodzownie ukończone. W tych guberńjach, gdzie szlachta miejscowa, z powodu małéj jéj liczby, nie dokonywa wyborów na urzędy, i gdzie z téj przyczyny nie może być zgromadzeń szlachty, wszystkie obowiązki wkładane na zgromadzenie szlachty, wypełnione być mają przez guberńjalny komitet milicji. Termin do przedstawienia milicjantów na punkta zbiorowe drużyn, oznacza się miesięczny, od dnia zamknięcia zgromadzenia szlacheckiego.

IX. Milicjanci, wybrani do milicji, powinni być nie młodsi nad 20 i nie starsi nad 45 lat, wzrostu nie mniejszego jak 2 arszyny 2 werszki, i zdrowi. Przy przyjmowaniu ich do milicji, uważa się iżby tylko nie mieli ran, ruptury i kalectwa. Ponieważ wezwanie milicjantów do milicji krajowéj nie stanowi poboru rekruckiego, przeto przedstawienie w miejsce milicjantów kwitów rekruckich na przyszłe pobory nie dozwala się. Wolno jednakże zastępować milicjantów z stanów miejskich i z wolnych obywateli ziemskich, przez ochotników lub najemników. Milicjanci, przy przyjmowaniu ich do drużyny, winni mieć: 1) furażerkę z szarego sukna włościańskiego; 2) kapotę z naramnikiem, szerokości 1 i pół werszka, także z szarego sukna włościańskiego, z płócienną podszewką, długości na jeden werszek powyżéj kolan i dosyć szeroką, tak, iżby pod nią można było przywdziewać pół-kożuszek. 3) Szarawary w buty, z szarego sukna włościańskiego. 4) Rękawice skórzane włościańskie z wełnianemi wewnątrz, albo też z szarego sukna włościańskiego, z podszewką płócienną. 5) Półkożuszek barani. 6) Długie ruskie bóty i jedne do nich przyszwy. 7) Trzy koszule z zwykłego płótna włościańskiego, jakie się w miejscu używa, i 8) dwoje spodni, z takiegoż płótna. Oprócz pomienionych rzeczy, oddawcy dostawią 9 miesięczną proporcję prowiantu na wyżywienie milicjantów i furaż dla koni pociągowych według rozkładu.

X. Milicjanci przyjęci pozostają na miejscach zbioru drużyn dla wyćwiczenia się, i rozdzielani być mają po rotach. Przytem ma się na uwadze, aby ludzie z jednéj wsi o ile możności nie byli naznaczani do rot rozmaitych, a nawet nie byli rozłączani w szeregach.

(*Dokończenie nastąpi.*)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

Londyn 18 Lutego. Lord Palmerston przyrzekł wprowadzić radykalne reformy w naszéj organizacji wojskowéj, ale niezobowiązywał się wcale za pana Gladstone, co do pozostawienia opłaty stemplowéj od gazet tak jak dziś istnieje. Nie sądzimy jednak żeby w téj chwili lord Palmerston chciał podnosić tę drażliwą kwestję, chociaż razem z panem Gladstone jest on objęty jednakową klątwą ze strony dzienników, które nie chcą tego utrzymania *status quo.*

Wiadomo, że pan Disraeli zobowiązał się popierać pana Roebuck, który nie chce odstąpić od śledztwa pomimo poczynionych ze strony rządu reform. Otóż pomiędzy 658 członkami Izby, niepodobna przewidzieć jaka liczba pójdzie za nim tą śliską drogą przy pewnem prawie przewidywaniu rozwiązania Izby w razie utrzymania się mocji pana Roebuck.

W tym ostatnim przypadku rozpocząłby się walka między opinją publiczną *au naturel*, jeśli tak się można wyrazić i opinją publiczną obrobioną przez dzienniki. Jeśliby z téj walki wypłynęło rozwiązanie gabinetu, nie wiemy zaprawdę coby wtedy pozostało do uczynienia. Torysowie sami nie są w stanie utworzyć gabinet, a pozbawili się możności koalicji z lordem Palmerston nawet przed obaleniem go. Ten ostatni zaś bardzo sobie zaszkodził łącząc się z peelistami, którzy niewątpliwie są zupełnie niepopularnemi, chociaż niepodobna mu było znaleźć inne żywioły do utworzenia gabinetu.

Times grozi dziś, że będzie dopóty wstrząsał rządem dopóki nie spotka ludzi jacy mu się podobają. Takiemi ludźmi dla niego byli przed kilku miesiącami lord Aberdeen i jego przyjaciele, których ten dziennik może najwięcéj zachwiał i obalił. Potem nastąpił lord Grey i lord Palmerston, a teraz przeciw temu ostatniemu potężna machina z ulicy Prenting Square została w ruch wprawiona.

— Depesza telegraficzna z Southampton donosi, że pożar zniszczył w tamtejszéj przystani wspaniały parostatek *Mauritius* objemu 1850 tonów, który niedawno powrócił z Krymu. Podejrzywają jednego z o-

---

dno te wszystkie pojedyncze usiłowania i powiedzieć czy starczą one na oznaczenie osobnego i pewnego już stanowiska dramatowi polskiemu. Nie zaiste; u nas sztuka dramatyczna zaledwie zaczyna się rozwijać, szuka dobrych dla siebie warunków, maca na prawo i na lewo, a któż zdoła oznaczyć epokę w któréj te wszystkie dążenia odosobnione scentralizują się na jednym punkcie i będą mogły daléj śmiało a zgodnie postępować.

Dramat polski wielkie to bardzo zadanie, i kto wie czy za naszych czasów przyjdzie nam kiedy rozwiązać je. Wiemy już w czem usiłowania są daremne, czego nie powinniśmy robić, wiemy już ile złych i bezpożytecznych dróg obrano i wytykamy je, ale niewiemy jaka bedzie dobra droga, jakie warunki tego dobrego, i jaki właściwy tor dramatopisarz obrać sobie u nas powinien. Doszliśmy już do analizy, syntezy nie mamy jeszcze.

Są jednak ludzie tacy szczęśliwi, którzy widząc samą doskonałość w sobie samych i w swoich przyjaciołach, znajomych i t. d. wołają że nie potrzebujemy nikomu zazdrościć, bo nasza poezja dramatyczna na bardzo wysokim stanowisku. Wychodzi to z przekonania bardzo chwalebnego skąd inąd, że u nas wszystko najlepsze, ale nader szkodliwego w skutkach, bo jeżeli przyjętem ono zostanie za zasadę, pozostaniemy na miejscu jak chińczycy, ani na krok daléj się nie posuwając bo i po cóż daléj kształcić się, uczyć, starać, kiedy i tak jest dobrze, znakomicie, gienjalnie. Nie daléj szukając sprawozdawca literacki Gazety Warszawskiéj w jednym ze swoich literackich krytycznych artykułów drukowanym w Nr. 332 z r. z. téjże gazety pisze:

„Nie ulega wątpliwości że gdyby ktoś wszystkie wspomnione wyżéj komedje Fredry i Korzeniowskiego przetłumaczył na francuzki język, i potrafił utrzymać w nich ten sam ruch, życie i charakter jakie u nas mają, scena francuzka takby im przyklaskiwała jak swoim najlepszym, jakmy im przyklaskujemy i dziwiłiby się, dla czego tłumaczymy ich chwilowéj wartości i życia farsy dla zabawienia *swojéj* (sic) publiczności.“

Już się nie dziwię teraz literackiemu sprawozdawcy Gazety Warszawskiéj, że ośmielił się wyrzec takie bezprzykładne zdanie, po dowodach jakie dał świeżo obznajmienia swego z literaturami obcemi. Jakto więc w kraju Kornela i Moljera, Viktora Hugo i Ponsarda, dziwionoby się że my wyżéj cenimy tamtejszą literaturę dramatyczną od naszéj. A to wszystko dla tego że pan sprawozdawca Gazety Warszawskiéj nie chce przyznać, że może istnieć jakaś tam komedja salonowa, bo zna tylko Szklankę wody (tłumaczoną na nasz język) która nb. wcale nie jest salonową ale polityczną, tak jak Bertrand et Raton, tak jak wiele innych. I cóż my temu winni. Jeżeli panu sprawozdawcy literackiemu Gazety Warszawskiéj podoba się komedje salonową mianem wyższéj ochrzcić, my nie mamy nic przeciw temu, chociaż w ściślem znaczeniu tego wyrazu komedja wyższa bywa czasem jedynie tylko charakterystyczną i tak jest po większéj części u nas. Ale chcieć utrzymywać że u nas ona istnieje, że prawdziwy dramat życia ze swoją ciemną i światłą stroną odbił się w naszéj komedji, że u nas wszelkie wymagalne przymioty takiéj komedji znajdą się połączone razem w jakiemkolwiekbądź z naszych dzieł dramatycznych, na to trzeba być albo bardzo zaślepionym, albo bardzo, wybacz panie sprawozdawco literacki Gazety Warszawskiéj, bardzo nieświadomym rzeczy. Nie chcę tu wywracać mojego dowodzenia żadnym przykładem z literatur obcych, tak zawistnych nam naszéj doskonałości, bo musiałbym na użytek pana sprawozdawcy literackiego tłumaczyć zaraz przytoczone dzieła, a to dla tego żebyśmy się przynajmniéj mogli zrozumieć. Czułem się tylko w obowiązku powiedzieć te kilka słów na obronę biednych, tak srodze pokrzywdzonych, francuzkich autorów dramatycznych.

Wacław Szymanowski.

sady że podłożył ogień w tym statku, któryza ośm dni miał z 1.200 ludzi udać się do Bałakławy.]

— Dzienniki i korespondencje z Londynu przedstawiają rozprawy względem dalszego losu propozycji pana Roebuck jako mogącej skompromitować istnienie gabinetu lorda Palmerston, albo mogącej mieć inny rezultat nie mniej smutny w obecnych okolicznościach, to jest konieczne rozwiązanie parlamentu.

Pan Roebuck nie zdaje się być wcale usposobionym do zrzeczenia się śledztwa które zaproponował; ponieważ ogłosił on listę członków z których chciałby żeby komitet śledczy był złożony i z pomiędzy jedynastu wskazanych przez niego członków, ośmiu jest takich którzy głosowali przeciw rządowi w rozprawach w zeszłym miesiącu, co naturalnie nie może zachęcić gabinet do zaniechania opozycji przeciw temu projektowi.

Śledztwo jak mówią, ma się ograniczyć do przeszłych faktów i nie sięgać po za dochodzenie i wykazanie cierpień poniesionych przez armję angielską w Krymie. Ale to właśnie według naszego zdania, jest przedmiotem najbardziej drażliwym i który może przedstawić najwięcej niedogodności w obecnej chwili, bo ta przeszłość jest prawie teraźniejszością, te cierpienia wczorajsze a nawet może i dzisiejsze, potrzebaby zatem może podać w podejrzenie, zganić, albo nawet oskarżyć stanowczo administratorów, oficerów jeszcze dotąd piastujących posady albo dowództwa mniej więcej ważne i to uczynić wpośród armji odbywającej kampanję, to jest obudzić w umysłach żołnierzy największą nieufność względem oficerów i narzucić tym oficerom najuciążliwsze zatrudnienia, kiedy tymczasem ani jedni ani drudzy niepowiniby być zajęci jak tylko jedną i tą samą myślą, to jest obowiązkiem jaki mają do wypełnienia w obec nieprzyjaciela przed którym stoją.

Nie możemy zatem ganić opozycji gabinetu przeciw śledztwu, tem sprawiedliwszej opozycji, ponieważ on nie zaprzecza złego i ponieważ czynami swemi okazuje on silne postanowienie zaradzenia temu złemu i ukarania winnych jeśliby się znaleźli. Ale on chce to uczynić tak jak być powinno, bez hałasu, bez skandalu, bez odwrócenia armji angielskiej od celu do którego ona dąży wspólnie z armją francuską, a który to cel i tak już trudny jest do osiągnienia.

Nie można także zaprzeczyć, że w obecnym stanie rozdzielenia stronnictw w Anglji, nie pozostanie lordowi Palmerston w razie niepowodzenia w tej sprawie, żaden inny środek jak chwycić się rozwiązania Izby, ale nie można także ukrywać, że odwołanie się do narodu w obecnych okolicznościach byłoby nader niebezpiecznem.

Nie kwestja śledztwa, ani nawet kwestja większego lub mniejszego zaufania dla gabinetu przedstawioną będzie wyborcom, będzie to raczej a nawet wyłącznie kwestja pokoju lub wojny, i nie ma wątpliwości, iż więcej by im mówiono o wojnie niż o pokoju, a jeszcze pewniejsze jest, iż ci z pomiędzy kandydatów którzy najdobitniej w tym względzie mówić będą i którzy zobowiązywać się będą najbardziej stanowczo do energicznego popierania wojny, najchętniej będą słuchanemi. Cóż wtenczas stałoby się z negocjacjami, które mają się rozpocząć. Czy rząd będzie miał dość siły do prowadzenia ich dalej. A jeśliby potrzeba było ustąpić coś z dotychczasowych pretensji, czy on ośmieliłby się przyjąć na siebie tę odpowiedzialność? Tak więc położenie Anglji znowu jest otoczone trudnościami i niebezpieczeństwami.

(Independance Belge).

— Biega tu wieść na której potwierdzenie lub zaprzeczenie niecierpliwie oczekują, względem odwołania z Krymu lorda Raglan i trzech podwładnych mu jenerałów Estoaurt, Airy i Lucan. W takim przypadku dodają, wice hrabia Colin Campbell otrzyma naczelne dowództwo resztek armji w Krymie.

— Podana przez *Times* a przez *Morning Advertiser* z chciwością pochwycona agitacja przeciw arystokratycznej wyłączności wyższych posad politycznych i wojskowych, nie pomału wzrasta w całym kraju. Stuart Mill, który ułożył projekt reformy służby w Indjach wschodnich, podniósł głos i proponuje system examinów do obsadzania urzędów i stopni wojskowych. Być może że przyjdzie do jakich próbek w tym rodzaju, można jednak z góry powiedzieć że to jest agitacja która nie żywo na świat przyszła. Możnaby tylko reformować angielską administrację i konstytucję, a ta ostatnia nie może mieć żadnych rzeczywistych reform.

— Z uzupełnieniem składu rządu strasznie coś powoli idzie. Lord Goderich nie przyjął ofiarowanej mu posady sekretarza kontroli indyjskiej, a wiadomo, że pan Lowe dotychczasowy sekretarz podał się do dymisji. Podług *Globe*, pan Fitzroy usunął się z posady podsekretarza w wydziale spraw zagranicznych.

— Pan Sidney Herbert został na nowo wybrany w Wiltshire. Nie wystąpił przeciw niemu żaden współzawodnik, nie było zatem rzeczywistej opozycji, mimo to jednak niektórzy wyborcy zapytywali się dotychczasowego sekretarza wojennego, a obecnie ministra osad: »Gdzie się podziała nasza armja? czy pan czytałeś artykuły *Timesa* o pańskim zarządzie? Jak rzeczy stoją z niepaloną kawą dawaną naszym żołnierzom? Kto ich doprowadził prawie do głodnej śmierci« i t. p. *(Neue Preussische Zeitung).*

Londyn 19 Lutego. (Godzina 12ta w nocy). Na odbywającem się w tej chwili posiedzeniu parlamentowem, lord Clarendon donosi, że układ względem legji tureckiej w Krymie jeszcze nie został zatwierdzony. Layard atakuje rząd i mówi, że podobno pan Roebuck gotów jest odstąpić od żądania śledztwa w przedmiocie stanu armji w Krymie, ale pan Layard grozi nieukontentowaniem narodu. Palmerston przyrzeka energiczniejsze prowadzenie wojny. *(Neue Pr. Zeit.)*

A U S T R J A.

Wiedeń 16 Lutego. Z Pesztu donoszą o zgonie hrabiego Teleki v. Szek. Jeszcze na kilka godzin przed śmiercią zajmował on się swojém dziełem historyczném: *Epoka hunjadów.* Hrabia Telleki był w roku 1842 gubernatorem Siedmiogrodu.

— Mówią że arcybiskup wiedeński Dr. Rauscher, otrzymał polecenie pozostania w Rzymie aż do zupełnego ułożenia konkordatu co nie prędko pewno nastąpi, bo komitet przeciążony jest pracą. Z tego powodu książe arcybiskup musiał zrzec się zaszczytu, odbycia obrzędu chrztu pierworodnego dziecięcia Jego Cesarskiéj Mości.

Praga 14 Lutego. Rząd zatwierdził projekt i wydał już polecenie rozpoczęcia robót kolei żelaznéj, mającéj nas połączyć z Niemcami, to jest z Pragi przez Pilsen do Norymbergji i z Pilsen do Eger. *(N. P. Z.)*

C H I N Y.

— *Gazeta Augsburgska* otrzymała wiadomości z Kantonu, według których gubernator tego miasta stosując się do żądania mieszkańców, zażądał pomocy cudzoziemców (Anglików i Amerykan), przeciw powstańcom otaczającym Kanton.

(Journal de St. Petersbourg).

F R A N C J A.

Paryż 18 Lutego. Słychać że z panem Emile Girardin prowadzone są układy o przedaż jego pałacu dotykającego do pałacu Lauriston, zakupionego już dla hrabiny Montijo, matki Cesarzowéj Eugenji i z którym tamten ma zostać bezpośrednio połączony.

— O prefekcie departamentu Puy de Dome, opowiadają następującą anegdotę: Na jedném posiedzeniu rady jeneralnéj tego departamentu, jeden z radców kilkakrotnie powiedział, że nie może pewnego środka zalecać swoim komitentom, nakoniec prefekt przerwał mu mówiąc: »Pan ciągle mi śpiewasz o swoich komiten*tach*, pańskim komiten*tem* ja jestem, bo ja panu wyrobiłem nominację.« *(N. Pr. Zeit.)*

H I S Z P A N J A.

Madryt 12 Lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu gabinetu odpowiadając na rozmaite interpelacje z jednej strony potwierdził wszelkie fakta tyczące się spisków karlistoskich, a z drugiej niegodne postępowanie robotników którym municypalność pomimo braku funduszów stara się podać zarobek. Pan Lujan potwierdził także, iż wielka liczba tych którzy domagali się od władz miejskich wsparcia i pracy, miała przy sobie nawet złote pieniądze.

Pan Lujan żywo wyrzucał panu Gaminde autorowi interpelacji w przedmiocie klass biednych, że zarzucając rządowi iż niedostatecznie zajmuje się losem tych klas, stara się podniecić namiętności ludowe; nie w takich to okolicznościach należy rządowi czynić tak niesłuszne zarzuty. Czyni on co tylko może, nad siłę nawet, a oczekuje z innemi środkami na zatwierdzenie ze strony kortezów projektu pożyczki.

Deputowani andaluzyjscy postanowili systematycznie oponować przeciw panu Madoz.

— Poprawki przedstawione kortezom hiszpańskim w przedmiocie kwestji nie powiemy swobody, ale przynajmniéj tolerancji wyznań, sypią się gradem. Po poprawkach panów Ruis Pons, Montennos i Corradi, znowu dwie świeże przedstawione zostały na posiedzeniu 12go b. m. Pierwsza podana przez p. Seoane żąda dla cudzoziemców zamieszkałych w Hiszpanji, wzajemności stosunków zapewnionych hiszpanom w ich respektywe krajach, ta została odrzuconą 125 głosami przeciw 102. Druga pana Degollada żąda żeby tolerowano wszelkie wyznania w miastach których ludność wynosi przeszło 70,000 dusz. Nie wiemy jeszcze o rezultacie głosowania, bo przy odejściu poczty rozprawy trwały jeszcze, ale poprzednie fakta pozwalają prawie na pewno przewidywać odrzucenie.

— Pan Madoz jest słaby i nie był na dzisiejszém posiedzeniu.

— Od wyjazdu pana Soulé, dzienniki madryckie wznowiły polemikę przeciw postępowaniu tego męża stanu. Dziwna rzecz że od powrotu jego i przez cały czas jego pobytu, zachowywały najzupełniejsze milczenie. *(Indépendance Belge).*

T U R C J A.

Konstantynopol 1 Lutego. Z Krymu prawie żadnych nowin nie mamy. Wojska ciągle jeszcze wiele cierpią z powodu chorób, dopiero wczoraj znowu na okręcie *Vauban* przywieziono 400 chorych; okręt ten nie odpłynie znowu do Krymu, ale do Francji, a to dla naprawy. Podobnie większa część innych także parowców w tym celu ma być odesłaną, jeden po drugim—bo wszystkie śród okropnych burzy wiele ucierpiały. Z Anatolji nadeszły wiadomości niepokojące. *Journal de Constantinople* nawet donosi, że rozruchy w Kurdystanie wybuchły i że tylko mocą oręża będą mogły być przytłumione. Z drugiéj strony dowiadujemy się, że cały Kurdystan miał rozwinąć chorągiew powstania, że nawet kurdy rossyjskie to jest zostające pod berłem rossyjskiem, spieszą przez granicę dla wspierania swych plemienników w walce przeciw panowaniu tureckiemu. Ani oznaczyć można co z tego wyniknie, gdy tameczne wojska tureckie liczebnie bardzo zmalały, i są w stanie bezrządu, bez dowódcy, a nadto przez wojska rossyjskie zagrożone. Czerkiesi zdaje się także przeciwko Turcji powstać usiłują jak piszą z Trapezuntu, nadzwyczaj oburza ich zakaz wywozu niewolników, mianowicie przeciw anglikom i francuzom, których za przyczynę pierwotną tego rozkazu uważają. *(Allgemaine Zeitung.)*

Korespondent *Timesa* pisze z Skutari 1go lutego, że śmiertelność w tamecznym angielskim lazarecie cokolwiek się zmniejszyła, ale zawsze jeszcze dość znaczna. Dnia 29go było 53, 3go 45, 31go 52 pogrzebów. W miesiącu styczniu anglicy pogrzebali w Skutari 1480 osób, między temi 2 oficerów, 2 kobiety i dwoje dzieci. W opiece lekarzy zostaje 78 oficerów i 4794 żołnierzy. Wszyscy lekarze zgadzają się na to, że wielka liczba wypadków choroby głównie wynika z wycieńczenia wojsk przez nadzwyczajne wysilenia. Z tego powodu na siłach żywotnych tak opadli, że najmniejsza dolegliwość staje się niebezpieczną, że odzięblenia pomimo nie wielkich mrozów, przechodzą w stan gangrenowy, i smutnie kończą. Wypoczynek i staranna opieka w takich razach więcéj pomagają jak wszystkie lekarstwa.

Konstantynopol 5 Lutego. Nasze wiadomości z Krymu dziś znowu są bardzo ubogie w nowości. Widziałem list z obozu angielskiego dnia 22go z. m., który donosi że pogoda jest wprawdzie łagodniejsza, ale drogi zawsze jeszcze są w najgorszym stanie. Śmiertelność pomiędzy wojskiem nie zmniejszyła się jeszcze.

Wojsko najoczywistniéj z przeciążenia wycieńczone, a liczba ich (to jest anglików) tak się zmniejszyła, że francuzi musieli im przyjść w pomoc i po części musieli wziąść na siebie angielską służbę pikietową i forpocztową. Mianowicie druga angielska dywizja z pozycji Inkermańskiéj, musiała być zastąpioną całkowicie przez francuzów. Bardzo zmalała reszta drugiéj dywizji angielskiéj, musiała stanąć zaraz obozem razem z trzecią dywizją. *(Allgem. Zeitung.)*

W Ł O C H Y.

Turyn 12 Lutego. Izba deputowanych zgromadziła się dziś o godzinie 2giéj. Zgromadzenie było bardzo liczne i miało postawę smutną i milczącą. Pan Buoncompagni odczytał pismo urzędowe donoszące o nowéj stracie jaką król i naród ponieśli. Zacny prezes dodał kilka słów względem J. K. W. zmarłego księcia Genui, którego nazwał najukochańszym bratem królewskim, księciem którego cały naród miłował, zwycięzcą pod Peschiera. Dodał on że dla wyrażenia ciężkiéj boleści, słowa są nieużytecznemi i zaproponował izbie aby się odroczyła na dowód żałoby, do przyszłego czwartku. Ta propozycja została przyjętą bez żadnéj opozycji i izba rozeszła się zaraz.

Uroczysty pogrzeb Jego Kr. Wys. Księcia Genui, odbędzie się w przyszłą środę. Księżna jest niepocieszoną. Król, przygnieciony tylu tak szybko po sobie następującemi ciosami, okropnie cierpi. Wczoraj minister wojny po posłuchaniu mianém u Jego Król. Mości, wyszedł głęboko wzruszony boleścią monarchy.

Senat odbywał dziś także posiedzenie od godziny 3ciéj. Baron Manio prezes, zawiadomił zgromadzenie o śmierci szlachetnego brata J. K. Mości. Szanowny prezes oddał także wzruszający hołd pamięci Księcia Genui i bardzo wzruszonym głosem rzekł: »Imie J. K. W. Księcia Genui, znikło z liczby naszych kolegów, ale żyć będzie w naszych sercach i w historji narodu.«

Minister spraw zagranicznych przedstawił projekt prawa w przedmiocie traktatu, przeprowadzony już przez izbę deputowanych. Projekt ten jutro będzie roztrząsany w biorach izby, a publiczne rozprawy wkrót-

ce mają nastąpić. Po tém przedstawieniu senat się rozszedł.

— Włochy straciły jednego z najsławniejszych swoich matematyków i z najzacniejszych obywateli, p. Paolo Bassi, który umarł w tych dniach w Medjolanie. Pan Bassi był podestą (merem) w Medjolanie w chwili kapitulacji tego miasta w 1848 roku. Był to człowiek szanowany w całych Włoszech; pogrzeb jego odbył się wśród niezliczonego tłumu wszelkich klass.

— W Rzymie słychać o bliskich ważnych zmianach w wysokich urzędach państwa. Mówią że kardynał Antonelli ma być usuniętym; mówią także iż p. Ferrari nowy minister skarbu ma zamiar opuścić gabinet, bo nieporządek w finansach jest niezmierny i nie da się naprawić bez radykalnéj reformy na którą kardynał sekretarz stanu przystać nie chce. Pan Mateucci gubernator Rzymu, ma otrzymać kapelusz kardynalski, a p. Sibilla były vice-prezes *Konsulty* zastąpi go w naczelnéj dyrekcji policji.

— Wszyscy członkowie rodziny księcia Canino (Karola Bonaparte), zostali powołani przez Cesarza do Francji.

— Wypadek potwierdził znowu dawno utrzymujący się w Rzymie przesąd, że ilekroć jeden kardynał umrze, to zaraz za nim umrzéć muszą dwaj inni. W istocie przed miesiącem umarł kardynał Simonetti, a wkrótce po nim zakończyli życie kardynałowie Pecci i Serafini. *(Indep. Belge.)*

Korespondencja Dziennika Warszawskiego.

Kijów 25 stycznia 1555 r.

Jestem w Kijowie od dni kilku, jakby dlatego, aby być naocznym świadkiem zaczątku i wzrostu jarmarku kontraktowego; a jednakże przybyłem do Kijowa zupełnie nie w tym zamiarze; cokolwiek bądź, dość że miałem przyjemność widzić ogromne transporta, które w moich oczach spuszczały się na padół i tam sadowiły się na dni kilkanaście.

Improwizowany bazar szybko się rozrósł, ciche miasto, padół we trzy, cztery dni stało się ogromną gwarliwą kupiecką gospodą.

Droga dobra, zimowa, ułatwiła wszelkie transporta, a jednakże to nie odbyło się tak wczas, jak innemi laty, jak sobie życzono. Zwyciężywszy wszystkie zawady, mozoły, na 20 stycznia kupcy już byli gotowi do przyjęcia swych pożądanych gości, i do zaspokojenia ich różnych, a różnych potrzeb; tymczasem zjazd obywatelstwa idzie leniwo, już 25ty, a jeszcze sala kontraktowa prawie próżna, bardzo wiele domów nie zajętych.

Zauważano od lat kilkunastu że kontrakty coraz się opóźniają; niedawnemi czasy 25ty stycznia był najwyższém wezbraniem kontraktowém; poczem robiono sprawunki i powracano do domu.

Obfitość, piękność, rozmaitość towarów bardzo wielka, kupujących tylko daj Boże więcéj.

PP. Zawadzki, Glücksberg, otworzyli swe zamożne księgarnie, nowości w nich dostatkiem, mianowicie dla tych co nie czytają Dziennika; Gazety Warszawskiéj, Bibljoteki i Codziennéj Gazety. Powieści pokazywane tu za najnowsze; dla Warszawy są już tylko potrawą odgrzewaną.

Skarbniczek poetów naszych za staraniem Wolfa już wszedł do handlu; przy mnie zaczęto do księgarni Zawadzkiego znosić paki, naszych historyków łacińskich w przekładzie, a który, dzięki nieocenionéj gorliwości tegoż p. Wolfa wszyscy dziś czytać mogą.

W księgarni p. Glücksberga spotkała mnie niespodzianka, czy miła sam Pan osądzisz:

Spostrzegłem książeczkę z tytułem *Obrazki ukraińskie* z moim podpisem. Co to jest?.... przezieram i znajduję jednę moję powiastkę drukowaną niegdyś w Rusałce, barwy może być ukraińskiéj; ale druga wyjęta z *Grosza wdowiego*, która prawdziwie jest obrazkiem białoruskim, a ukraińska, chyba dla tego, że ja jestem ukraińcem. Miały być wydane nie dwie lecz trzy powieści, pod tytułem *Powiastki A. Gr.* podobało się wydawcy ochrzcić po swemu.... cóż robić?— gorzéj mnie zabolały poprawki przez korrektora dokonane.

W niedzielę mieliśmy koncert p. Apolinarego Kontskiego; oto programma:

Część pierwsza.

Życie poety, scena drammatyczna.

Elegja Ernsta.

Sprzeczka (charakterystyczna sztuka).

Część druga.

Siódmy koncert Rodego.

Sielanka—mazur.—

Słowik Fantazja.

Sala Uniwersytetu słuchaczami była przepełniona; powitano wielkiego artystę najserdeczniejszemi oklaskami. I cóż mam mówić o jego grze, o uniesieniach publiczności? Prześlicznie! doskonale! cudownie! oto wykrzykniki powtarzane przy ciągłem wołaniu bravo i oklaskach niezmiernych. Pentakord użyty w Elegji Ernsta, nadzwyczajne zrobił wrażenie; Siódmy koncert Rodego, dał uczuć przyganiaczom czy pan Kontski zna i ceni muzykę klasyczną, to pewna, że ten koncert nigdy nie był doskonaléj odegrany jak tą razą; ale publiczność rozpieszczona, roznamiętniona, woli sztuki efektowe; muzyk-artysta mimo chęci musi dogadzać jéj gustowi.

Z literatów są już w Kijowie: A. Marcinkowski, Z. Fisz, T. Szczeniowski, Hr. Swidziński, a spodziewani Grabowski i Kraszewski.

Spieszę z oddaniem na pocztę tych słów kilku, przy zapewnieniu o najszlachetniejszém poważaniu i przyjaźni. *Alexander Groza.*

SZKICE DORYWCZE

JANA PRUSINOWSKIEGO.

VII.

WYCHOWANIEC GARDEROBOWY.

(Dalszy ciąg i dokończenie.)

(Patrz Ner Dziennika 50.)

— Témci gorzéj że nie możesz polegać na własném zdaniu, że go nie wyrobiłeś w sobie i wolisz przyjmować cudze na ślepo. Święte być powinny dla nas podania przeszłości, ale powinniśmy je przyjmować ostrożnie. Bo nie wszystko to prawda co dawniéj za prawdę miano; nie wszystko co było dobrem kiedyś, da się korzystnie zastosować do nas, a najbardziéj, nie wszystkie doszłe do nas z lat dawnych wyobrażenia, miały wartość i w swoim czasie, u ludzi prawych i światłych. Byłoby to niepojmować przeszłości, i obrażać ją najszkaradniéj, chcąc poczytywać za zdrowe jéj płody, jakoweś cudackie dziwolągi, jakieś bezrozumne bajdy, a takiemi są wszystkie przesądy i zabobony. Były one zawsze jak dzisiaj, tylko udziałem *gminu*, powtarzam *gminu*, nie ludu; albo służyły sprytnym oszustom za lep, do korzystania z głów słabych. Ale mniejsza *o te filozofje*, jak mi zwykle przyganiasz.... Powiedz tedy, czyli dopuściłbyś, żeby w poniedziałek sądzono sprawę twoją z panem deputatem, który ci nie oddaje dotąd kilku tysięcy złotych, pożyczonych jeszcze u nieboszczyka twojego ojca?

— A broń Boże! ani w poniedziałek, ani w żaden *dzień feralny*.

— Wierzysz więc że dnie te są nieszczęśliwe tylko dla ciebie?

— Bynajmniéj, one są nieszczęśliwe dla wszystkich. To dowiedzioaa.

— Nie możecie jednakże przegrać swojéj sprawy obydwa. Jeżeli poniedziałek, czy inny dzień jaki jest nieszczęśliym dla ciebie i spowoduje przegranę twojéj sprawy; w takim razie twój przeciwnik ją wygra— i dzień ten będzie dla niego szczęśliwym. (*)

Wszystko to nie mogło przekonać zatwardziałego przesądu Stolnikowicza, a chociaż musiał ustąpić przed silną wolą szwagra, cierpiał jednakże nie mało na odjazd syna w dzień tak fatalny jakim był poniedziałek w jego wyobrażeniu.

* * *

Pan Antoni w czasie drogi i po powrocie starał się wybadywać siostrzeńca i przekonał się ze smutkiem i pewnego redzaju przestrachem, że już nabito mu głowę mnóstwem fałszych i spaczonych wyobrażeń. Powierzył więc go niezwłocznie staraniu światłego i wyrozumiałego nauczyciela. A przy tem sam pracował nad oczyszczeniem młodych jego pojęć z gminnych przesądów i zabobonów, które przechowają się dotąd u nas, nietylko pomiędzy ludem, ale nawet u klassy roszczącéj pretensję do ukształcenia i towarzyskiéj wyższości.

Po kilku latach p. Antoni widząc znaczne postępy siostrzeńca, oddał go do wyższego naukowego zakładu. Przekonany był bowiem, że domowe wychowanie niestosownem jest dla młodzieńca. Że mężczyzna przeznaczony do życia publicznego, powinien kształcić publicznie, w rowiesnym gronie przyszłych swoich współ-obywateli.

Pierwéj jednak powiózł go rodzicom, żeby się poszczycić swoim wychowańcem. Biedni ci ludzie postarzeli się przed czasem, zdziwaczeli i zdziczeli do reszty. Z początku zaledwo nie lękali się własnego dziecka i gotowi byli mu usłużyć. Ale ośmieleni jego prostotą i szacunkiem jaki im okazywał, odetchnęli, uczuli po raz pierwszy może, prawdziwą serdeczną rozkosz.

Dziś, po stracie oddawna już, rodziców i stryja dobroczyńcy, pan Franciszek włada rodzinną wioską. Urządził w niéj wzorowo gospodarstwo i odbudował ją po ludzku. Schludne chatki bieleją wśród opatrzonych płotami sadów, i Boh nawet nie znosi już jak bywało szerokiéj grobli i nowego mostu, który go jak przepaską spina. A murowany domek powiększył liczbę, tak często spotykanych na Podolu pięknych mieszkań wiejskich.

(*) Ustęp wyjęty z cytowanéj niżéj broszury A. Karra.

* * *

Opowiadanie to, jak przyznacie zapewne sami, zakrawa trochę na bajeczkę.... A że każda bajka powinna miéć *sens moralny* na końcu, niech mi więc wolno będzie zastąpić go kilką ustępami z broszury Alfonsa Karra, pod tytułem *Le livre des cent verités*.

»Liczba trzynastu osób przy stole, jest bezwątpienia bardzo nieszczęśliwą, nie dla tego żeby jeden z biesiadników miał w ciągu roku umrzéć, ale w tym wypadku, jeżeli jedzenia wystarcza ledwo na dwunastu.“

»Pająki widziane w téj lub w owéj porze dnia, nie mogą nam wróżyć ani szczęścia, ani nieszczęścia; bo mają one tylko wpływ na losy biednych much, które oplętują w swoje sieci.«

»Sny nie mogą przepowiadać przyszłości, bo one niepokoją nas tylko w chorobliwym stanie organizmu, działając na naszą wyobraźnię. Wszystkie marzenia kończą się przepuszczeniem i niemają żadnego wpływu pozagranicami snu.“

My krótszą i lepszą może mamy o tém nauczkę w starodawném przysłowiu: *Sen mara, Pan Bóg, wiara.*

Podobnym sposobem dałby się wyłuszczyć cały zbiór przesądów i zabobonów. Niewdzięczna ta jednak praca, nie przyniosła by nic oprócz znużenia. Zresztą są to już, Bogu chwała, chwasty zeschłe i niestraszne dla pojęć współczesnych; a jeżeli zawalały się jeszcze w jakiéj nieszczęnéj głowie, śmierć je chyba stamtąd wymiecie. Panowie Bazylowie wymrą bezdzietnie albo miéć będą synów, Franciszków.

Pozostaje mi tylko ostrzedz, że z usunięciem przesądów i zabobonów, nie ucierpią poetyczne podania i zmyślenia ludu, chociażby prawiły nam o upiorach, strachach, wieszczbie ptaków i t. p. Co w nich jest pięknego, zostanie i zostać powinno, ale nie w wierze nie w praktyce życia, a tylko w dziedzinie sztuki... na podobieństwo podań mitologicznych, wieczno-trwałych, mimo utraconéj powagi religijnéj.

Jan Prusinowski.

Magistrat miasta Warszawy. — Ponieważ magistrat zamierzył zwrócić kaucją przez Franciszka Kowalskiego, do posady sekwestratora cyrkułów 1, 2 i 3 miasta tutejszego złożoną; zatém wzywa kontrybuentów, mających pretensje do Kowalskiego sekwestratora, z tytułu wnoszenia na jego ręce wszelkich należności skarbowych i miejskich, ażeby z legalnemi dowodami zgłosili się do magistratu w ciągu trzech miesięcy, od daty pierwszego niniejszego ogłoszenia; albowiem po upływie tego terminu, kaucja Kowalskiego, sukcessorom po nim pozostałym zwróconą będzie. — Warszawa dnia 29 stycznia (10 lutego) 1855 r. — Prezydent, rzeczyw. radca stanu, *Andrault.*— Za naczelnika kancelarji, *Szymanowski.*

Dobra ziemskie KŁOPOCZYN z przyległościami w okręgu Rawskim położone, na skutek układu właścicieli, sprzedane będą w drodze działów przez licytację publiczną przedemną w kancelarji mojéj w Warszawie dnia 16 (28) marca r. b. 1855 o godzinie 3éj z południa. — Opis dóbr i warunki przejrzyć można w księdze wieczystéj.

(podpisano) Alexander *Bryndza* Rejent.

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Krak. Solnicki Wal. ob. z Rzędowa — *H. Lip.* Komirowski Jan ob. z Orzyc, Pudłowski Hipolit ob. z Bielinia. *H. Litew.* Dworzycki sztabs-kapitan z Grodna. — *H. Niem.* Leszczyński Aleks. ob. z Biały.— H. *Pols.* Ciszowski Fran. ob. z Połwieska.—*H. Sas.* Iżykowiczowie Ant., Jul. i Bron. ob. z Długich.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Bogatko Ant. ob. do Siamiątkowa, Kornilowicz jenerał-major do Rygi, Łukasiewicz Jan ob. do Szadku, Popiel Wła ob. do Turny, Woroniecki Bole. książe do Glinek, Wzdulski Józef ob. do Strzelc.

TEATR WIELKI. Dziś: *Asmodea.*— Jutro: *Wieszczka róż.*

TEATR ROZMAITO. Jutro: *Mąż przypadkowy.* —*Dawne grzechy.* — *Wojtuś na przedstawieniu opery Robert Djabeł.*

Dziś rano stopni zimna 9, wczoraj w połud. zimna 8. Wysokość wody na Wiśle stóp 11 cali 1.

W Drukarni J. Unger — Wolno drukować. — Warszawa dnia 12 [24] Lutego 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.